

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAI

Nr 132 (1332)

Niedziela, 6 września 1987 r.

Rok XXIX

POZNAŃ REDIVIVUS?

Różnorakie są i będą owoce II Kongresu Eucharystycznego. Jednym z nich, choć poprzedzającym w czasie sam Kongres, jednak wynikającym bezpośrednio z faktu jego zwołania, była odbyta w Poznaniu, miejscu gdzie odbył się I Kongres w roku 1930, sesja „Religijny Poznań czasu I Kongresu Eucharystycznego”. Jej idea, autorstwa prof. J. Ziółkowskiego, byłego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, kształtu realnego nabrała dzięki jego staraniom, wsparciu Klubu Inteligencji Katolickiej oraz gościnności Księży Chrystusowców. Wydaje się, że pomysł by przypomnieć zarówno sens, przebieg, jak i okoliczności towarzyszące I Kongresowi był ze wszechmiar słuszny. Organizatorzy poszli jednak dalej nawiązując wprost do tematyki i zainteresowań II Kongresu. Program dwudniowej sesji, która odbywała się w pięknym i nowoczesnym gmachu seminarium Księży Chrystusowców był niezwykle bogaty. Złożyło się nań kilkanaście referatów. Ks. prof. Marian Banaszak omówił przebieg i dorobek I Krajowego Kongresu Eucharystycznego, ks. Z. Zakrzewski, świadek ówczesnych wydarzeń, przedstawił swe refleksje na temat życia religijnego Poznania w 20-lecie międzywojennym. Nie zabrakło referatów na temat ówczesnej roli laikatu i działań społecznych Kościoła i katolików świeckich. Tych tematów dotyczyły wystąpienia omawiające dorobek Akcji Katolickiej czy działalność organizacyjną i postawy religijne młodzieży akademickiej. Zgodnie z tytułem sesji większość prelegentów prezentowała różne aspekty życia religijnego Poznania w tamtych latach. Mówiono m.in. o roli i krajowym znaczeniu Wydawnictwa św. Wojciecha, Ks. redaktor Z. Pawlak przedstawił założenia programowe „Przewodnika Katolickiego”, wówczas, a dzisiaj, jednego z największych czasopism katolickich w Polsce. Życie literackie oraz czasopiśmiennictwo społeczno-kulturalne Poznania tego czasu opisał jego dawny świadek i uczestnik dr A. Rogalski.



Rozszerzeniu tła, spojrzeniu na I Kongres z szerszej perspektywy służyły referaty prezentujące sylwetkę Prymasa Augusta Hłonda oraz wpływ Kongresu na rozwój kultu Eucharystii. Wiele zainteresowania wzbudził wykład dr hab. Bożeny Chrzastowskiej na temat „Eucharystia w literaturze polskiej XIX i XX stulecia”.

Ks. prof. J.K. Pytel mówił o roli Eucharystii w życiu Kościoła. Poznańskiej specyfiki dotyczył natomiast wykład doc. Kamzowej o ewolucji przestrzeni sakralnych w Poznaniu. Sesji to-

warzyszyła wystawa pt. „I Kongres Eucharystyczny” prezentowana w kościele OO. Dominikanów.

Całe to wydarzenie może nie byłoby godne wzmianki, gdyby nie towarzysząca mu atmosfera i jego efekty. Impreza przyciągnęła bowiem wielu słuchaczy i to zarówno świadków tamtych wydarzeń, jak i tych, którzy nie mogą ich znać nawet z relacji swoich rodziców. Spotkało się kilka pokoleń poznańskiej inteligencji katolickiej, znalazło to wyraz także w zestawie prelegentów.

Z referatów, jak w mozaice, układał się imponujący swoim bogactwem obraz życia religijnego i kulturalnego przedwojennego Poznania. U starszych budził on nostalgię, u młodszych, nieuniknione porównania, budziły chęć nawiązania do dawnej, chlubnej tradycji Poznania — stolicy myśli katolickiej. Stąd chyba, tak wiele obszernych i gorących wypowiedzi w trakcie dyskusji. Niestety nie mogły się one w pełni pomieścić w ustalonym i ograniczonym czasie sesji. Ich wspólny ton to pragnienie uczestnictwa, tworzenia życia religijnego Poznania, podnoszenia jego jakości. Okazją do dyskusji była wyjątkowa. Patronował sesji sam arcybiskup metropolita poznański ks. J. Stroba. Spotkali się świeccy i księża, twórcy kultury i animatorzy życia religijnego. Był czas by wyjaśnić sobie

wiele, dotąd być może spornych, spraw, zastanowić się nad stanem dzisiejszym poznańskiej kultury religijnej, poznańskiej religijności. Godnym przebiegu sesji i interesującym jej podsumowaniem, dotyczącym tych właśnie problemów, był dwugłos ks. dr M. Jędraszewskiego i prof. J. Ziółkowskiego, na temat „Religijny Poznań po roku 1939 — continuum i novum”. Prezentował on zarówno wątki życia religijnego specyficzne dla Poznania i Wielkopolski, ukształtowane jeszcze w latach zaborów, jak i te nowe, wynikające z nowej sytuacji, wspólne dla całego Kościoła polskiego. Znalazło się tu miejsce i dla refleksji szerszej nad tym, jak Kościół w Polsce znalazł się wobec tego wyzwania, jakim był i jest dlań system i ideologia komunizmu. Zwrócono uwagę na zjawiska, które u-

jawniły się ze szczególną mocą w latach ostatnich, jak religijność polskiego robotnika, zwrócenie się inteligencji ku Kościołowi, jak i współpracy tych obu warstw na tej właśnie płaszczyźnie. Odnajdywano w nich signum temporis, znaki nadziei.

Wiadomo już dziś, że rezultaty sesji nie ograniczają się do tych dwu dni. Decyzją jej uczestników postanowiono doprowadzić do książkowego wydania referatów i głosów w dyskusji. Bez wątpienia szereg rozmów rozpoczętych podczas sesji znajdzie swoje zakończenie w konkretnych działaniach. Wydaje się, że może to być jeden ze znaków zapowiadających zmiany na lepsze w życiu katolickiego Poznania. Oby II Kongres Eucharystyczny przyniósł więcej takich owoców.

Piotr MIERECKI

KONTEMPLACJA i DZIAŁANIE

Gdy dzisiejszemu człowiekowi mówi się o kontemplacji temat ten wywołuje w nim natychmiastowy opór, gdyż wydaje się mu, iż będzie zmuszany do jeszcze jednej czynności, właśnie do kontemplowania czegoś.

Zarazem same terminy kontemplacja i działanie wiąże on z terminami teoria i praktyka. Kontemplacja więc miałaby oznaczać, w tym schemacie, teorię, a działanie praktykę. Samą teorię, jako wiedzę dla wiedzy, powszechnie się dzisiaj dyskredytuje. Ważniejsze jest raczej działanie. Wiedza ma służyć temu działaniu. Potrzebna więc jest technika, wynalazki, chemia i inne tym podobne nauki. Teologia, filozofia, o ile nie służą czemuś praktycznemu, są niepotrzebne. Utożsamiana z nimi powszechnie kontemplacja jest także niepotrzebna, jest marnowaniem tak cennego dziś czasu. Argumentacja, że warto czasami także coś zrozumieć, np. człowieka, Boga, humanizm, religię zbywana jest pobłażliwym uśmiechem. Człowiekowi i Bogu trzeba służyć, religię i humanizm należy budować.

Owszem, należy służyć człowiekowi i należy budować humanizm, ale jak można to robić nie wiedząc kim jest człowiek i czym jest humanizm? Może właśnie dlatego, że nie wie się kim jest człowiek, mimo wzmóżonej działalności na rzecz człowieka, czuje się on, jak wykazują badania socjologów, coraz bardziej nieszczęśliwy, zagubiony, rozpaczony i samotny. Może właśnie brak porządnej wiedzy teologicznej powoduje, że życie religijne wielu ludzi załamuje się i z czasem zupełnie wygasa.

W związku z oporem wobec kontemplacji opartym na przekonaniu, że jest

ona kolejnym, wymaganym od człowieka i czasochłonnym działaniem, należy przypomnieć, że w tradycji chrześcijańskiej zawsze przeciwstawiało się kontemplację działaniu. Działanie więc okazuje się być czymś innym niż kontemplacja, a życie czynne wydaje się różnić od życia kontemplacyjnego. Nie jest więc kontemplacja jeszcze jednym działaniem, do którego usiłuje się człowieka zmusić. Jest raczej czymś zupełnie różnym od działania.

Św. Tomasz z Akwinu, Powszechny Doktor Kościoła, wyróżnił w realnie istniejącym człowieku dwie najważniejsze władze, mianowicie władzę poznawania znajdującej się na zewnątrz człowieka rzeczywistości, czyli intelekt i władzę decydowania o swoich odniesieniach do tej rzeczywistości, czyli wolę. Nie pominął także uczuć ludzkich, ale miłość, wiarę i nadzieję wyłączył z zespołu uczuć, gdyż odkrył, że właśnie miłość, wiara i nadzieja wynikają wprost z faktu istnienia człowieka i są najbardziej naturalnymi odniesieniami człowieka do innych ludzi i człowieka do Boga. Te odniesienia nazwał relacjami istnieniowymi, gdyż właśnie wynikają z istnienia, ale zarazem chronią i wspomagają to istnienie tworząc dla człowieka jego naturalne środowisko osób — innych ludzi i Boga.

Łatwiej nam będzie teraz zrozumieć określenie kontemplacji jako adorowania miłości przez intelekt i wolę. Przyczyną więc kontemplacji jest miłość. Jej istotą proste widzenie prawdy, czyli trwanie intelektu przy umiłowanym przedmiocie. To trwanie jest właśnie prostym widzeniem prawdy, gdyż wszystko, co istnieje jest prawdziwe. Wola pragnie trwać przy ukochanej osobie,

pragnie, by intelekt tę osobę kontemplanował. Gdy intelekt to czyni wola raduje się i napenia radością całego człowieka. Dlatego mówi się, że kontemplacji towarzyszy zawsze radość. Ale podkreśla się także, iż celem kontemplacji jest, a dotyczy to szczególnie życia na ziemi, zjednoczenie działania z kontemplacją. Działanie więc ma być skutkiem kontemplacji, ma być po prostu przez nią wyznaczone. Zachodzi więc ścisła zależność kontemplacji i działania, a raczej: działania od kontemplacji.

Samo działanie jest bowiem działaniem wobec innych, wyznaczone osiągniętymi sprawnościami moralnymi i polega na kierowaniu innych do prawdy i do dobra. Najważniejsze z tych sprawności to sprawiedliwość, będąca podstawą odnoszenia się osób do siebie i do innych, stanowiąca umiejętność dobrego użycia najlepszych środków dla uzyskania zamierzonego celu. Przykładem, wyznaczonego działaniem, życia czynnego może być nauczanie, które polega na głoszeniu innym prawdy, by ją kontemplanowali lub przekazywali dalej.

Było powiedziane, że kontemplację stanowi adorowanie przedmiotu miłości. Powiedziane było także, że miłość jako relacja może nas odnosić do innych ludzi, ale może nas odnosić także do Boga. Omówmy więc teraz kontemplację Boga. Dzieje się ona dzięki miłości, która łączy człowieka i Boga. Miłość, wiara i nadzieja między Bogiem i człowiekiem to po prostu religia. Omawiamy więc kontemplację w obszarze wyznaczonym religią i, od strony człowieka, nazywanym życiem religijnym. Otóż w życiu religijnym człowieka kontemplacja stanowi odmianę modlitwy, która prze-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Pierwsze kroki w modlitwie*

Krok szósty: Posilek: życie i wspólnota

Poprzez Święte Przymierze, Bóg przekazuje swoją wolę ludowi Izraela. Otrzymuje on prawo do życia, aby móc wielbić Boga i odnaleźć sens istnienia. Przymierze to potwierdzone jest ofiarami — prawdziwymi dowodami łączności duchowej. Święty dar ofiarowany Bogu, oddany został człowiekowi, który bierze w ten sposób udział w niemal niebiańskiej uczcie, będącej obrazem biesiady mesjańskiej dopełnionej przez Chrystusa i przepowiedzianej przez Izajasza tymi słowami: „Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, ucztę z wybornych win... raz na zawsze zniszczy śmierć” (Iz 25, 6-8).

Już w tym rozdziale Izajasza Zmartwychwstanie jest zapowiedziane i widzimy dokładnie jak wymowna jest symbolika pokarmu. Nie oznacza on jedynie sposobu fizycznego przetrwania, ale przepowiada, że życie otrzymane od

Boga nie ogranicza się do życia ziemskiego, jest ono silniejsze niż śmierć. Inaczej mówiąc, poprzez akt wiary naród otrzymuje od Boga pokarm, prorok Izajasz daje do zrozumienia, że śmierć została nie tylko wyzwana, ale i zwyciężona. Bóg da życie, życie, które przekracza granice ciała, z góry naznaczonego przez śmierć, życie, które odnosi zwycięstwo nad mocą śmierci.

Jezus pości na pustyni podczas 40 dni. Przechodzi próbę głodu kuszony przez Szatana: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4,3). Jezus, Mesjasz, Syn Boga żywego odpowiada cytując Księgę Powtórzeń: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Pwt 8,3). Następnie Jezus-Mesjasz pociąga za sobą tłumy w miejsce pustynne i tam nakarmi je chlebem rozmnożonym — sym-

bolem innego pożywienia (J,6). Jego Krew i Ciało oddane za nas. Przed Męką Jezus celebrował Paschę i mówi: „Bierzcie i jedzcie z niego wszyscy, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane... Bierzcie i pijcie z tego wszyscy, to jest krew moja Nowego i Wiecznego Przymierza, która za wielu będzie wylana. To czynicie na moją pamiątkę”.

W ten pouczający sposób pojmujemy duchową rzeczywistość, której posilek staje się znakiem: jego dwa aspekty stają się jednym — związek z Bogiem i życie otrzymane od Boga.

Kardynał

Jean-Marie LUSTIGER

(Tłumaczyła: Elżbieta Grześkowiak)

*) "Premiers pas dans la prière", Nouvelle Cité, Paris, 1986.

(Dokończenie ze str. 2)

jawia intensywność naszych powiązań z Bogiem. Ponieważ Kontemplacja jest „dziełem” miłości i intelektu to okres życia religijnego, w którym się szczególnie zaznacza nazwano drogą oświecenia. To oświecenie polega w tym wypadku na tym, aby człowiek odkrył, zrozumiał i zaakceptował życzenia Boga dotyczące swego życia religijnego. I powiedzmy od razu, że nie jest to takie łatwe, gdyż drogę oświecenia poprzedza zawsze droga oczyszczenia, w której człowiek sam decyduje o sposobach kształtowania i rozwijania swego życia religijnego. Człowiek jednak przyzwyczaił się do tej sytuacji, przyzwyczaił się do aktywności, do działania. Tym razem natomiast działanie przygotowało człowieka do kontemplacji. U progu drogi oświecenia w życie religijne człowieka włącza się Bóg; pragnie je przemienić i skierować jeszcze bardziej ku sobie. Człowiek musi właśnie odkryć, zrozumieć i zaakceptować propozycje Boga. Jest to dość złożony proces, a w jego przebiegu przeszkadzają doświadczenia wyniesione z drogi oczyszczenia. Zrazem cała ta sytuacja wywołuje niepokój, niepewność człowieka, wprost cierpienie. Dlatego okres drogi oświecenia nazywa się często ciemną nocą duszy.

Przyjrzyjmy się teraz odmianom kontemplacji jako modlitwy przejawiającej drogę oświecenia i wyznaczającą ciemną noc duszy. Najpierw więc kontemplacja nabyta ujawnia, że zbliża się kres drogi oczyszczenia. Jest to więc jeszcze kontemplacja nabyta, czyli wypracowa-

na przez nas samych. Zaraz jednak włącza się w naszą modlitwę Bóg i przemienia naszą kontemplację, skierowując ją bardziej ku sobie. Autor używanych tu terminów, Doktor Mistyczny — św. Jan od Krzyża tę odmianę kontemplacji nazwał kontemplacją wlaną czynną; wlaną — gdyż ukształtowaną w nas już przez Boga, czynną — ponieważ przemienił tylko uzyskaną przez nas kontemplację nabytą, natomiast nie usunął jej zupełnie. Ostatnią odmianą kontemplacji, ujawniającą już koniec drogi oświecenia i koniec ciemnej nocy jest kontemplacja włana bierna. Termin „włana” oznacza, że ukształtował ją w nas Bóg. Termin „bierna” dodaje, że człowiek w okresie tej modlitwy zachował postawę bierną. Kontemplacja włana bierna pochodzi więc całkowicie od Boga. Oznacza zarazem, że człowiek odkrył, zrozumiał i zaakceptował życzenia Boga dotyczące swego życia religijnego. Jest to więc już koniec drogi oświecenia i ciemnej nocy. Bóg wprowadza już teraz człowieka na drogę zjednoczenia ze sobą, co stanowi przedświadek zbawienia, które polega na doskonałej i niczym nie zmaćconej kontemplacji Boga.

Powiedziane było, że w życiu na ziemi powinien zachodzić związek kontemplacji i działania i, że kontemplacja powinna być źródłem decyzji dotyczących czynności składających się właśnie na działanie. Zastanówmy się, na zakończenie tych rozważań, na czym powinno się opierać łączenie kontemplacji i działania. Otóż wydaje się, że aby żyć życiem wyznaczonym przez kontemplację

w religii, czyli powiązaniach z Bogiem i humanizmie, powiązaniach z innymi ludźmi, potrzeba po prostu najpierw wytrwałej pracy nad sobą. Znow więc mamy przypadek, w którym życie czynne przygotowuje nas do kontemplacji. Ta praca nad sobą jest uzyskiwaniem duchowej elegancji, która jest postawą chronienia i wspomaganie innych. Wymaga to jednak ciągłego pomijania siebie, wiernego trwania na stronie ludzi i Boga, po stronie prawdy i dobra, czyli właśnie w pełnym humanizmie i pełnej religii. Potrzeba więc po prostu heroizmu, który nie jest jakimś bohaterskim aktem, lecz właśnie wiernością prawdzie i dobru. Ta wierność dokonuje się w ciągłej metanoi, która jest dosłownie przemianą myślenia, kształtowaniem intelektu, by był wrażliwy tylko na prawdę. Oznacza to więc pokorę przyjęcia słusznego stanowiska wbrew własnym poglądom i przekonaniom, nawet gdyby nie było to ani przyjemne, ani wygodne. Kształtowany przez metanoję heroizm jest po prostu służbą, w postawie czci drugiemu człowiekowi. Jest więc heroizm kierowaniem się dobrocią, miłością i rozsądkiem w odniesieniu do ludzi. Nie jest to trudne gdy pominiemy siebie nie oczekując niczego poza miłością, wiarą i nadzieją. A miłość, zaufanie i oczekiwanie na wzajemność nawet gdy opuszczają nas inni ludzie, zapewniamy nam zawsze Bóg, który według zapewnień danych Izajaszowi, nie opuszcza człowieka nawet wtedy, gdy opuściła go jego własna matka (Iz 49- 15).

Jacek Artur ANDRZEJUK

PYTANIE DO JEDNEGO Z BISKUPÓW

■ Przewodniczący Konferencji Episkopatu Litwy abp Liudas Povilonis w specjalnym telegramie skierowanym do Ojca św. wyraził wdzięczność za liczne oznaki życzliwości, które Papież okazał podczas uroczystości związanych z uczczeniem 600-letniej rocznicy Chrztu Litwy. Arcybiskup L. Povilonis przypomina, że w telegramie, skierowanym przez Ojca Świętego w dniu uroczystości rocznicowych, Papież udzielił błogosławieństwa całemu episkopatowi litewskiemu i wszystkim wiernym „jak gdyby był obecny fizycznie wśród nich”. Depesza Ojca św. była odczytana wiernym zgromadzonym w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie w czasie głównych uroczystości rocznicowych.

■ Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej podało do publicznej wiadomości ramowy program III podróży apostolskiej Jana Pawła II do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Papież odwiedzi w ciągu 10 dni dziewięć diecezji północnoamerykańskich. Podróż Ojca św. do USA rozpocznie się 10 września br. Po zakończeniu swego pobytu w Stanach Zjednoczonych Papież uda się do Fort Simpson, aby tam spotkać się z Indianami i wygłosić do nich przemówienie, którego nie mógł zrealizować z powodu złych warunków atmosferycznych w czasie swej II pielgrzymki do USA.

■ Jan Paweł II przyjmując na audiencji biskupów Malty zachęcił ich do zabierania głosu także i w sprawach politycznych. Tam, gdzie chodzi o podstawowe prawa ludzkie, Kościół nie może milczeć — powiedział Papież.

■ Z tygodniową wizytą przebywał w Polsce Prymas Holandii Adrian kard. Johannes Simonis, arcybiskup metropolita Utrechtu. Była to pierwsza wizyta w naszym kraju. Gość z Holandii wyraził się z dużym uznaniem o żywotności wiary społeczności polskiego Kościoła.

■ Rzecznik radzieckiego MSZ Giennadij Gierasimow podał, że z powszechnej amnestii w ZSRR skorzystają również osoby skazane za szerzenie propagandy antyradzieckiej, za zniesławienie państwa i ustroju, za działalność przestępczą „pod przykrywką rytuałów religijnych”.

Ten właśnie tytuł nosi artykuł Roberta Massona w jednym z wakacyjnych numerów France Catholique. Poświęcony on jest biskupowi Evreux, którym od paru lat jest Jacques Gaillot. Mgr Gaillot odwiedził ostatnio młodego Francuza Pierra Albertini przetrzymawanego w więzieniu w Ciskei w jednym z Bantustantów, któremu Pretoria przyznała namiastkę niepodległości. Ciskei nie jest jednak uznawany przez żadne państwo, mimo, że np. w ONZ głoszą jako odrębne państwa Ukraina i Białoruś nie mącąc wrażliwego sumienia Zachodu absurdalnością sytuacji. Albertini zatrzymany został w trakcie przemytu broni dla czarnych opozycjonistów w Afryce Południowej (Afrykańskiego Kongresu Narodowego — ANC) Skazany za odmowę złożenia zeznań przeciwko swoim czarnym współpracownikom na 4 lata więzienia stał się przedmiotem targu pomiędzy RPA a Francją. Ciskei złożył ofertę negocjacji Francji, Paryż jednak odrzucił ją, gdyż nie uznaje on istnienia takiego państwa.

W więzieniu Albertiniego odwiedził Mgr Gaillot. Jest to piękne spełnienie pasterskiego obowiązku kapłana i chrześcijanina, odwiedzać więźniów. Szczególnie jeżeli jest taka możliwość. Iluż bowiem więźniów sumienia odgrodzonych jest szczelnym murem nie do przekroczenia; tak jest np. z wietnamskim biskupem Hue, który od paru już lat odcięty jest całkowicie od świata. Nic więc nie ma dziwnego w fakcie, że biskup odwiedził więźnia. Dziwić może fakt, że nazajutrz po swoim powrocie biskup udziela wywiadu komunistycznemu dziennikowi „l'Humanité”. Biskup nie czuje się bynajmniej skrupowany tym faktem, no coś można powiedzieć, że jest już oswojony z tym sąsiedztwem. Podpisywał bowiem apele wraz z Georges Marchais postulujące pozostawienia

wolnej ręki sandinistom w Nikaragui i protestujące przeciwko amerykańskiej interwencji w wewnętrzne sprawy tego kraju. W czasie kampanii przeciwko istnieniu szkół katolickich prowadzonej przez socjalistyczny rząd zabrał głos przeciwko tym szkołom. Również w tym apelu jego podpis sąsiadował z podpisem I sekretarza FPK.

Pojawia się pytanie dlaczego biskup Gaillot nadaje swojej wizycie wymiar polityczny, będąc przeciwko apartheidowi niekoniecznie trzeba popierać przemoc, która mu się przeciwstawia, bo przecież przemycana broń temu tylko mogła służyć. Kilka lat temu Mgr Gaillot odmówił podpisania wraz ze wszystkimi biskupami francuskimi tekstu poświęconego rozbrownieniu, odmówił w imię wyznawanych przez siebie pryncypiów „non violence”. Sprawa Albertiniego nie wpisuje się jednak w ten pokojowy wymiar. Nie w pokojowym kierunku zmierzają działacze ANC, dla których wiozł Albertini karabiny. Przez lata używano Biblii dla usprawiedliwienia apartheidu, było to takie samo nadużycie jak teraz niektórzy próbują robić to samo głosząc konieczność zbratania się z marksizmem.

Stanisław GRODZKI



Biskup Gaillot z siostrą Albertiniego

SOLIDARNOŚĆ w RZYMIE

Rzymski Komitet Solidarności z „Solidarnością” powstał nazajutrz po wpro-

wadzeniu stanu wojennego, w lutym 1982 roku. Afiliowany został przy centrali

łączącej trzy główne związki zawodowe Włoch, a mianowicie CGIL — związek związany z Włoską Partią Komunistyczną — liczący około 5 milionów członków, CISL — związek o tendencjach chrześcijańsko - demokratycznych, oraz UIL — centrala socjalistyczna. Wszystkie te trzy związki były zgodne co do jednego, że należy poprzeć „Solidarność”, która znalazła się w śmiertelnym zagrożeniu. Zainteresowanie wydarzeniami w Polsce nie datowało się bynajmniej od 13 grudnia 1981. Już w trakcie oficjalnego funkcjonowania „Solidarności” dochodziło do kontaktów pomiędzy związkowcami włoskimi a polskimi. Wyrazem tych kontaktów była z jednej strony wizyta Wałęsy wraz z delegacją „Solidarności” we Włoszech, z drugiej zaś obecność i przemówienia przywódców wszystkich trzech wymienionych związków na Zjeździe „Solidarności” w hali Olivii. Wśród przybyłych wtedy z Włoch gości, był między innymi wysoko postawiony w hierarchii Włoskiej Partii Komunistycznej, przywódca CGIL, Luciano Lama.

Sytuacja w Polsce, po wprowadzeniu stanu wojennego była przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony włoskich związkowców, dlatego postanowili oni, że należy posiadać bezpośredni dostęp do informacji z Polski o losach „Solidarności” i w tym celu utworzono biuro „Solidarności” przy rzymskich centralach związkowych.

We Włoszech, stan wojenny zastał około 10 działaczy „Solidarności”. Szybko też przystąpili oni do tworzenia Komitetu Solidarności z „Solidarnością”, który będąc źródłem informacji dla Włochów, byłby równocześnie ośrodkiem pomocy dla kraju i powstających struktur podziemnych. Wśród organizatorów znaleźli się Jacek Pałasiński, Lucja Lehnert, Andrzej Chodakowski, Nelly Norton i Tadeusz Konopka — pracownik krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”. Działalność rzymskiego biura polegała na jak najszerzym informowaniu włoskiej opinii publicznej o tym co się naprawdę stało w Polsce, były to dziesiątki spotkań po całym kraju, wystąpienia w prasie i telewizji.

Silnego poparcia rzymskiemu ośrodkowi udzielała w początkowym okresie katolicka organizacja młodzieżowa „Communione Liberazione”, przedstawiciele komitetu byli gorąco i owacyjnie przyjęci na dorocznym kongresie tej organizacji w Rimini. Oryginalnością sytuacji włoskiej jest poparcie udzielane „Solidarności” poprzez komunistów włoskich, co na przykład jest nie do pomyślenia we Francji. Pokazuje to różnice pomiędzy tymi, bratnimi przecież par-

tiami. Już w styczniu 1982 roku, komuniści włoscy wydali deklarację, dość istotną z punktu widzenia ideologicznego, głoszącą, że z dniem wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, to jest 13 grudnia 1981 roku, zakończyła się siła oddziaływania Rewolucji Październikowej na międzynarodowy ruch komunistyczny.

Trzeba przyznać, że Włoska Partia Komunistyczna gdzie tylko może, podnosi sprawę „Solidarności”, szczególnie poprzez centralę związkową CGIL, który to związek uczestniczy w międzynarodowych zjazdach organizowanych czy to w Pradze czy w Moskwie.

W roku 1986, odbyły się zjazdy wszystkich trzech central związkowych dał popierać „Solidarność”. Rzymskie i wszystkie trzy uchwaliły, że będą namu Komitetowi udało się doprowadzić do spotkania związkowców z Wojciechem Jaruzelskim w czasie jego rzymskiej wizyty w tym roku. Władze polskie początkowo nie chciały aby spotkanie takie znalazło się w programie wizyty, dopiero włoscy komuniści, którzy przekonali się do użyteczności takiego spotkania wywarły nacisk na Warszawę. Przywódca włoskich komunistów, Natta, zagroził, że jeżeli nie dojdzie do spotkania ze związkowcami, to on ze swej strony anuluje spotkanie z W. Jaruzelskim. Na spotkaniu tym włoscy związkowcy bardzo twardo bronili pluralizmu związkowego, domagając się wprowadzenia go w Polsce. Komitet rzymski stara się być obecnym w środkach masowego przekazu wtedy kiedy sprawa polska trafia na łamy gazet, tak było ostatnio w czasie papieskiej wizyty w Polsce.

„Solidarność” ma więc możliwość poprzez rzymski komitet zaznaczać swoją obecność również nad Tybrem. Specyfiką Komitetu w Rzymie jest fakt, że działa on w oparciu o pracę społeczną. Postanowiono bowiem sumę przeznaczaną przez włoskie związki zawodowe, w ogromnej części przeznaczyć na pomoc Polsce i „Solidarności”. Z otrzymywanej kwoty na potrzeby organizacyjne biura przeznacza się niezbędne minimum, starając się znaleźć gdzie indziej źródła utrzymania. Sytuacja ta nie ułatwia jednak sprawnego funkcjonowania Komitetu. O pracę we Włoszech nie jest łatwo, a szczególnie taką, która pozwalałaby pogodzić czas pracy, z działaniem na rzecz „Solidarności”. Założyciele Komitetu dokonali takiego wyboru na początku i pozostała mu wierni. Obecnie pracami rzymskiego Komitetu Solidarności z „Solidarnością” kieruje Tadeusz Konopka.

SW

■ Arcybiskup Hawany (Kuba) stwierdził wobec dziennikarzy zachodnich, że dialog pomiędzy Kościołem a Państwem przebiega znacznie wolniej niż się tego spodziewano. Oddaliła się możliwość bezpośrednich rozmów pomiędzy Fidelem Castro a głową tutejszego Kościoła, nie wyklucza się natomiast możliwości kontaktów na niższych szczeblach.

■ W Kalingradzie (dawnym Królewcu) liczącym 370 tys. mieszkańców, mieście urodzin, działalności i śmierci filozofa Emanuela Kanta (1724-1804), zostanie otwarta dla kultu — z okazji jubileuszu tysiąclecia chrześcijaństwa na Rusi — pierwsza świątynia. Będzie nią tzw. Juditter, kościół z roku 1288, który po przeprowadzeniu prac remontowych ma służyć jako cerkiew prawosławna.

■ Około 40 tys. katolików, w większości młodzieży, uczestniczyło w pielgrzymce do sanktuarium maryjnego w Sastinie (Słowacja). W pielgrzymce wzięła udział Matka Teresa z Kalkuty.

■ Ks. Prymas Polski, kard. Józef Glemp, sekr. Episkopatu Polski i jego zastępca oraz ordynariusze i biskupi pomocniczy diecezji, w których były eucharystyczne stacje kongresowe podczas III pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II w Ojczyźnie, udali się do Stolicy Apostolskiej aby osobiście wyrazić Ojcu Św. wdzięczność za apostolski trud, za umocnienie chrześcijańskiej nadziei. Za wielką katechezę, którą skierował do swego Narodu.

■ W Warszawie odbyło się posiedzenie Prymasowskiej Rady Społecznej, zamykające pierwszy rok jej działalności w obecnej kadencji. W posiedzeniu uczestniczył kard. Józef Glemp, Prymas Polski. W ciągu minionego roku Prymasowska Rada Społeczna, oprócz naświetlania wielu spraw bieżących, przedstawiła Prymasowi Polski trzy opracowania. O młodym pokoleniu wobec katolicyzmu i Kościoła, o rozwoju kultury chrześcijańskiej oraz o udziale katolików w życiu publicznym.

■ Na Jasnej Górze w Częstochowie odbył się ogólnopolski kurs katechetyczny poświęcony problemom związanym z „religioznawstwem” — nowym przedmiotem wprowadzonym w ubiegłym roku do programów czwartych klas liceów ogólnokształcących i w pierwszych klasach techników i szkół zawodowych.

LIST Z WARSZAWY

■ Także na Jasnej Górze odbyła się ogólnopolska pielgrzymka nauczycieli i wychowawców. Z jasnogórskiego szczytu ks. B. Inlender wygłosił referat o etycznych zadaniach pedagoga. Przypomniat, że rolę i powołaniem nauczyciela jako chrześcijanina i humanisty jest przywracanie zaufania do prawdy, a także obronę prawdy religijnej i nadziei chrześcijańskiej. Dalszymi obowiązkami są: przekazywanie prawdy o dziejach własnego narodu, uczenie właściwego stosunku do kultury i wartości absolutnych, formowanie postawy tolerancji dla innych kultur i religii, a także właściwego stosunku do wolności i jej słusznych granic. Homilię wygłosił także Prymas Polski, po czym nastąpił uroczysty moment ślubowań nauczycieli, których przybyło na Jasną Górę około 10 tys.

■ Kościół Łódzki modlił się w intencji Jana Pawła II, dziękując za łaskę papieskich nawiedzin. Bp. Władysław Ziółek, ordynariusz diecezji, powiedział m.in.: „Nikt, kto czuł więź z Kościołem, nie szczędził sił, nie liczył ofiarowanych godzin i dni, nie stawiał granic między pracą i odpoczynkiem. Wszystko podporządkowano jednemu celowi — przygotowaniu dnia nawiedzenia Bożego w osobie Papieża-Pielgrzyma... Wielu powątpiewało czy Łódź dopisze, czy Łódź się zgromadzi, czy odpowie na zew? I wiemy już, że Łódź dopisała, że się zgromadziła i na zew odpowiedziała: Amen, że milionowym głosem złożyła wyznanie wiary, że miejsce codziennego trudu, hałą fabryczną, opromieniła uroczystą pieśnią-wołaniem: My chcemy Boga.

Z trafnym wyczuciem napisano ostatnio, że w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski Ojciec św. nas rozbudzał; że w czasie drugiego pielgrzymowania w najboleśniejszych chwilach naszych — pocieszał; a teraz, podczas trzeciej pielgrzymki — w imię Ewangelii stawiał żądania: miłości i rewizji wszystkich wymiarów naszego życia w oparciu o miłość, jakiej nauczył nas Chrystus; że wzorem Chrystusa, wzorem Jego pierwszych uczniów Apostołów i wyznawców aż do przelania krwi, żądał, byśmy wzięli odpowiedzialność za siebie, za swoje rodziny, za nasze zakłady pracy, za swój kraj i swój Kościół. I nie ma innej drogi dla człowieka. Wyznawca Chrystusa musi być do końca Chrystusowy.

Wracałam do domu w sobotę, szóstego czerwca, późno wieczorem, a raczej już prawie w nocy. Oglądałam wystawy sklepowe, okna mieszkań. Było już dużo dekoracji na przykład Ojca św., ale nie tyle ile powinno być. Najbardziej ciekawa byłam sklepów. Pokazał się dość ładny plakat z herbem Papieża i herbem Warszawy. Do tego napis: „Warszawa miasto pokoju wita Orędownika pokoju”. Trochę pompadur, trochę unikowy. Najważniejsze, że był i to wystawiony w sklepach państwowych, najczęściej „Społem”. Nie wszędzie jednak. Niektóre wystawy były zupełnie puste, takie zwyczajne z towarem, jakby to nikt nie przejeżdżał. Później wiele osób stwierdzało, że Warszawa tak jak i poprzednio, miała najmniej dekoracji. Za dużo urzędów, za dużo głupiego strachu, lub tylko braku pomysłu. Za to na Chmielnej (bo przecież nie na Rutkowskiego każda prawie wystawa prywatna udekorowana, a była to dopiero sobota. Tylu różnych Papieży wychylało się z okien i uśmiechało! Wszędzie kolory białe i żółte, czasem zwykła chorągiewka, czasem wstążka lub tkanina, a czasem po prostu wybrane ze sklepu towary w tych kolorach. Więcej serca niż polotu. Ale nie było tak jak u szewca na Saskiej Kępie na 1 Maja, gdzie na czerwonej fladze stał dumnie... lichy pantofelek. Dokąd to by się zaszło tym pantofelkiem? Przypomniała mi się też przedwojenna wystawa na Nalewkach na dzień 19 marca św. Józefa: były tam róża z pończoch otulająca fotografię Marszałka Piłsudskiego!

Samochody, lampy uliczne, wszystko było jeszcze nie udekorowane. Wyna-gradzały to okna prywatnych mieszkań na różnych piętrach; niektóre trudno było nawet dostrzec. W większości nie piękne, ale ze staraniem i troską wyrażały powitanie. Najczęściej obrazek, plakat, niekiedy wprost widokówka, a zawsze przy tym coś biało-żółtego, kwiaty, wstążki. Często rozświecały się nawet lampki choinkowe.

Za to Kościoły piękne i uroczyste; powiewały imponująco długie flagi. Taki kościół stawał się jakby gospodarzem ulicy. Na Tamce ogromne transparenty na domach, a nawet w poprzek ulicy (kto je zakładał?).

Tak naprawdę zaczęła się Warszawa dekorować dopiero w niedzielę. My w domu też. My, a raczej ja. Od dawna już obmyślałam dwie biało-czerwone flagi po bokach domu, w prawidłowych uchwytach i dwie duże, nowe, specjalnie uszyte i zdobyte z niemałym trudem żółto-białe na środku balkonu. Wszyst-

ko luźne, powiewające w ruchu, żądnych dywanów, obrazów czy plakatów. Nikomu nie mówiłam, że tak będzie, bo bałam się krytyki, a nie mogłam w niczym ustąpić i nie chciałam dopuścić do, zawsze przecież możliwej, kłótni. W niedzielę wcześniej rano wszystko powywieszałam wychodząc na balkon przez okno (do drzwi balkonowych nie mam dostępu) i poszłam do kościoła. Wracałam z niejakim lękiem, ale z decyzją nie ustępowania. Stało się inaczej. Wszystkim się podobało. Siostra zgłosiła jedynie małą uzasadnioną poprawkę, żeby zmarszczyć flagi niebieskie. Rzeczywiście tak było ładniej. Mieliśmy pięknie posprzątany ogródek i wypielęgnowaną trawę, z ładnymi bratkami na trawniku od ulicy przed domem. Wszyscy sąsiedzi sprząтали, zamiatali. Jeden dopingował drugiego. Sąsiad z przeciwka strzygł nawet trawę na miejskim trawniku. Przegoniono też biedne psy, zupełnie nie orientujące się w sytuacji. Tempo dekorowania rosło w miarę upływu czasu. Przed kościołem, gdzie sprzedawano (trochę za późno) plakaty i chorągiewki, wszystkiego zabrakło i ludzie czekali na dostawę jak przed sklepem mięsnym. Nasz mały i gruby ks. jerzy dowoził rulony i całe paczki widokówek. W końcu zmęczony i zasapany oświadczył: „Więcej już nigdy nie będę” i poszedł. Dziewczyny, które prowadziły ten handel (pewno w ramach działalności społecznej), stale myliły się w rachunkach i ostatecznie wszyscy razem głośno obliczali należność przy każdym zakupie. Potem prędko do domów, do okien, do balkonów. Posiadanie balkonu szczególnie zobowiązywało. Natychmiast robiło się uroczyszcem na ulicach. Zaczęły się spacerować i oglądać gdzie najładniej, kto ze znajomych co powiesił, a kto nic; może dostawić jeszcze paproć, dowieźć trochę wstążek. Na każdy deszcz, których było kilka, zdejmowałam i chowałam do domu biało-żółte flagi, żeby były śliczne i świeżutkie na poniedziałek, na przyjazd Papieża.

Dopiero w niedzielę MZK zaczęły dekorować flagami trasę przejazdu Papieża. Robili to biegiem, trochę tak jak i ostatnie remonty jezdni i chodników. Tym ostatnim szybkość nie wyszła na dobre.

Może nie tak jak inne miasta, Warszawa jednak zrobiła się inna. Uroczysta i ładniejsza. Wesoła. Najbardziej chyba ucieszył nas w niedzielę 14 czerwca ołtarz na Placu Defilad. Taki duży krzyż, przed samym frontem Pałacu Kultury. Tego jeszcze nie było! Mniej interesowano się formą plastyczną czy

kompozycją architektoniczną a przede wszystkim faktem — był krzyż pod Pałacem. Jeszcze w niedzielę, do późnego wieczora, tłumy ludzi wędrowały obejrzeć ołtarz i krzyż.

W poniedziałek, po odlocie Papieża jechałam samochodem w Gorce, prawie przez pół Polski. Wszędzie jeszcze witano Jana Pawła II, a im bliżej Krakowa, tym więcej i goręcej. Po prostu na ulicach zapanowały kolory żółty i biały a także i niebieski. Papież towarzyszył Matce Boskiej. Dekoracji nie zdejmowano; zatrzymywały one upływający czas.

Na koniec podróży dojechałam do Lubomierza. Wyszliśmy zobaczyć ostatni ostry, niebezpieczny zjazd do domu górali Adamczyków. Nieduży biały domek stał na dole, a z okna jeszcze raz uśmiechał się do nas Papież. Cały w kwiatach i wstążkach.

Kiedyś, chyba w kwietniu lub maju ktoś mnie zapytał czemu kopiemy się, mówiąc, że to na przyjazd Papieża. Przecież Jan Paweł nie będzie na naszej ulicy. Dziwne, niemądre pytanie — wiadomo, że nie będzie, ale przecież właśnie będzie, bo przyjeżdża do całej Polski. Cała Polska Go wita

i cała Polska na Niego czeka.

To były bardzo ważne zewnętrzne przygotowania i powitania, inne we-

wnętrzne o wiele ważniejsze, stanowiły już osobistą sprawę każdego.

N.N.



Msza śy. pod Pałacem Kultury

ETYKA PIERWSZEGO PRZYKAZANIA

Pierwsze przykazanie ma swój wymiar intelektualny i moralny. Odnosi się z jednej strony od jakości naszej wiedzy o Bogu i roli tej wiedzy w naszym życiu religijnym, z drugiej zaś dotyka wprost naszego życia codziennego i funkcjonującej w nim hierarchii wartości i celów.

Jako chrześcijanie i zarazem jako istoty myślące musimy posiadać elementarną wiedzę o Bogu, Osobie, którą ko-chamy, z którą spotykamy się w Eucharystii i modlitwie. Musimy przecież wiedzieć kogo kochamy, z kim się spotykamy, do kogo się modlimy. Musimy wiedzieć co to znaczy, że Bóg jest jeden, że jest w Trzech Osobach, że jest wszechmocny. Inaczej uczynimy naszym bogiem nasze niedoskonałe i staniemy się swego rodzaju poganami, którzy z powodu niewiedzy odwracają się plecami od realnego Boga i oddają cześć wy-dumanemu przez siebie absolutowi. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną” — to przykazanie zawierające również moralny nakaz pogłębiania przez człowieka jego wiedzy religijnej.

Pierwsze przykazanie w swej war-stwie moralnej poucza nas, że tym kto ma zajmować naczelną pozycję w naszym życiu musi być Bóg. Wszystko za-

tem powinniśmy robić ze względu na Boga. Nie wolno nam działać wbrew Niemu i poza Nim. Nasze życie ma być służbą Bogu. Nie możemy zatem kreować na pozycję najwyższej wartości tego, co pochodzi „z tego świata”.

Pierwsze przykazanie przestrzega za-tem także przed utratą właściwego dla chrześcijanina sensu ludzkiego życia, przed tym, co można nazwać świeckim pogaństwem, a więc przed kreowaniem na pozycję Boga różnych bożków i dóbr, najczęściej materialnych. Czy nie stajemy się bowiem swego rodzaju poganami, gdy całe swoje życie, całą swoją energię, wszystkie zdolności poświęcamy rzeczom i sprawom, które z wiarą nie mają nic wspólnego? Czy nie stajemy się swego rodzaju poganami jeśli to, co może być tylko środkiem do naszego, przypisanego nam przez Boga celu, uznajemy za jedyny cel?

Gdy podejmujemy jakieś życiowe decyzje, gdy układamy nasze życiowe plany, gdy angażujemy się w coś bez reszty, musimy zawsze przemyśleć i skonfrontować nasz dzień dzisiejszy z treścią pierwszego przykazania. Inaczej łatwo możemy się zgubić i nim się spostrzeżemy nasz świat zawęży się do granic, w ramach których nie będzie już miejsca dla Boga. „Nie będziesz miał

bogów cudzych przede mną” to więc także przykazanie zawierające moralny nakaz poświęcenia swego życia Bogu.

Wiedza nie jest drogą do Zbawienia, ale wiedza może nam tę drogę ułatwić. Niewiedza może nas sprowadzić na manowce, utrudnić, a często nawet i uniemożliwić spotkanie z Bogiem. Realizacja pierwszego przykazania wiąże się w świadomości Kościoła katolickiego, na co warto zwrócić uwagę, z naukową i popularną recepcją myśli św. Tomasza z Akwinu.

Służyć Bogu to nie znaczy podejmować życie kontemplacyjne czy kierować wszystkie nasze działania wyłącznie ku Bogu z pominięciem doczesności. Służba ta ma polegać na takim kreowaniu codzienności, by było to wprost budowaniem Państwa Bożego. Mówiąc inaczej, nasza egzystencja powinna być zawsze szczególną misją, polegającą na realizacji — w ramach przypisanych nam przez Opatrzność całkiem przyziemnych i prozaicznych zadań — planów Bożych. Nie mając innych bogów przed Tym, który otworzył nam drogę do Zbawienia, wsłuchujemy się w Jego głos, idziemy za Nim i spełniamy Jego wolę.

Stanisław KRAJSKI

ORATORIUM św. JÓZEFA w MONTREALU

W roku 1624 św. Józef ogłoszony został patronem Kanady. W tymże roku pierwszy Franciszkanin z Samuelem de Champlain rozpoczęli swoją pracę misyjną na terenie Nowej Francji, położonej wzdłuż rzeki św. Wawrzyńca, obecnie rozległej prowincji kanadyjskiej — Québec.

W roku 1837 uroczyste odnowiono konsekrację, podkreślając znaczenie św. Józefa nie tylko dla życia chrześcijan ale też jako niewyczerpany wzór pokory i pracowitości.

Od tego czasu budowano wiele kościołów i kaplic pod Jego wezwaniem na bardzo wolno zaludniającej się przestrzeni kanadyjskiej.

W roku 1904 na Górze Królewskiej w Montrealu brat André ze Zgromadzenia Świętego Krzyża przystępuje do budowy drewnianej kaplicy św. Józefa i przez niemal 40 lat nieustannej pracy wznosi się rozległa budowla obecnego Oratorium.

Już samo położenie Oratorium tworzy szczególną atmosferę dla modlitw ścigających tutaj licznych pielgrzymów. Kardynał Eugène Tisserant w roku 1953 pisał o Oratorium św. Józefa, podkreślił, że dzięki niezwyklej atmosferze stało się ono światową stolicą modlitw i adoracji patrona rodziny.

Nie jest przesadnym stwierdzenie, że dla kontynentu północno-amerykańskiego Oratorium św. Józefa w Montrealu to tak jak w Starej Europie Fatima, Lourdes i Częstochowa, to miejsce całorocznej pielgrzymki.

Sezon pielgrzymkowy w Montrealu zaczyna się w marcu. Zazwyczaj 10-dniowe modlitwy poprzedzają święto 19 marca aby od tej pory do następnego roku powtarzał się ten sam nieustannie powiększający się obraz pielgrzymkowej atmosfery.

Rocznie Oratorium św. Józefa odwiedza około 2 milionów pielgrzymów. W dniu 11 września 1984 roku, w ramach wizyty pastoralnej, Jan Paweł II wraz z 3500 dostojnikami kościelnymi odprawił nabożeństwo dla licznie zgromadzonych pielgrzymów.

Całość Oratorium w architekturze i konstrukcji podzielono na kilka etapów. Pierwsza część do której trafia każdy pielgrzym to Kaplica Dziękczyniń, gdzie na głównym miejscu umieszczona jest rzeźba św. Józefa, a przed nią stale

zapalonych przez pielgrzymów 3500 lamp, wytwarzających nastroj żarliwych modlitw i dziękczynienia.

Wzdłuż długiego biegnącego stąd przejścia znajduje się osiem odrębnych kaplic rodziny, robotników, opiekuna dziewic, podpory rodzinnej, postrachu demonów, pocieszyciela nieszczęśliwych, nadziei chorych, patrona umierających i protektora Kościoła.

Z tego samego poziomu jest wejście do kaplicy gdzie ustawiony został sarkofag brata André, beatyfikowanego 23 maja 1982 w Rzymie przez Jana Pawła II. Życie, praca i związek brata André z Oratorium jest szczególny. Przeżył 91 lat, w tym więcej niż połowę życia na Górze Królewskiej w Montrealu. Jest otaczany szczególną czcią. Kiedy umarł 6 stycznia 1937 roku przeszło milion pielgrzymów z całej Kanady i pobliskich Stanów Massachusetts, Connecticut, New Jork i Vermont przybyło mimo mrozu i śniegu aby oddać ostatni hołd twórcy Oratorium montrealskiego.

Kościół w krypcie Oratorium to główne miejsce nabożeństw dla pielgrzymów. Piękne witraże obrazujące życie św. Józefa poczynając od zwiastowania, poprzez narodziny Jezusa, ucieczkę do Egiptu, obecność Jezusa wśród doktorów oraz życie w Nazareth. Piękna kompozycja i łagodność kolorów przypominają dzieła sztuki z XIX wieku. Z krypty kościelnej jest przejście do muzeum brata André.

Dalej przejście na Drogę Krzyżową, gdzie poszczególne stacje zbudowane są z kamienia i marmuru.

W lipcu i sierpniu każdego roku na tej nastrojowej i architektoniczne zamkniętej przestrzeni odbywa się prezentacja sztuk teatralnych o tematyce sakralnej.

Wielki portal z 18 metrowymi kolumnadami w stylu korynckim, to wejście do bazyliki. Jest to już na 164 metrze od poziomu morza. Rozległa panorama nad miasto zatrzymuje pielgrzyma na refleksji i wydobywa z poświadczeń przechowywane obrazy z życia pierwszych chrześcijan.

Długość bazyliki 105 m, szerokość 37. Wystrój wnętrza w stylu renesansu włoskiego z bardzo skromnym wyposażeniem. Pośrodku Ukrzyżowany Chrystus. Droga Krzyżowa z mozaiki i brązu. Witraże ze scenami z życia Kanady, m.in. epidemia tyfusu w Bytown (obecnie Ot-

tawa) w roku 1847, czy też obrazy z walk kolonizacyjnych.

Nie tylko ozdoba ale i muzyczna duma bazyliki to organy, na których grane są koncerty w okresie letnim dla przybywających pielgrzymów i melomanów.

W części absydialnej bazyliki znajduje się natomiast kaplica Św. Sakramentu z pięknymi kolumnadami z zielonego marmuru.

W salach wystawowych Oratorium św. Józefa stała wystawa obrazów, rzeźb, dawnych mistrzów i nowoczesnych artystów. Większość z tych dzieł poświęcona życiu św. Józefa, św. Rodziny oraz bratu André.

Przed Oratorium dzwonnica z dzwonami o łącznej wadze 10 900 kg, wykonanych przez spółkę „Paccard et Frères” we Francji. Pierwotnie dzwony te miały ozdabiać wieżę Eiffel w Paryżu, ale na 50-lecie Oratorium św. Józefa zostały przetransportowane do Montrealu. Piękna barwa i melodyjność dzwonów dopełniają i tak wielobarwny nastój pielgrzyma.

Oratorium św. Józefa w Montrealu przyciąga coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów i jednocześnie stwarza dobre miejsce do zagłębienia się w swojej osobowości, we własnych duchowych przeżyciach i refleksjach o sensie życia a zwłaszcza życia rodzinnego wymagającego stałej, codziennej budowy i umocnienia.

Jacek SKOCZKOWSKI

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

MIŁOŚĆ DAJĄCA ŻYCIE i WZROST

*„Macierzyństwo jest powołaniem
kobiety
Jest jej dzisiejszym powołaniem”.*

JAN PAWEŁ II

Jakie jest miejsce i rola kobiety w rodzinie? Jakie są jej zadania — które z nich są najważniejsze, które mniej ważne? Podobnych pytań można postawić jeszcze więcej. Udzielane obecnie odpowiedzi zawierają z jednej strony tradycyjne wyobrażenia roli kobiety, z drugiej, są odbiciem współczesnych tendencji, mód, warunków życia, polityki rządów i partii. Wokół tej ważnej sprawy narosło wiele nieporozumień, błędnych przekonań, które przynoszą złe owoce.

Podstawowym powołaniem każdej osoby ludzkiej jest wezwanie do miłości. To ono właśnie określa rolę kobiety w rodzinie, wyznacza jej pozycję, stoi u korzeni jej podstaw i zachowań. Rodzina jest wspólnotą życia i miłości. Jest to wyjątkowe i niepowtarzalne spotkanie osób — małżonków, rodziców, dzieci, dziatków i krewnych. Kobiecie przypada szczególna rola w tworzeniu tego spotkania, jego prowadzeniu, trosce o nie, stwarzaniu warunków etc.

Powołanie do miłości, która jest miłością płodną (owocuje życiem dzieci, rozwojem i wewnętrznym ubogaceniem członków rodziny), jest zagrożone przez współczesne postawy wobec kobiety, opinie na temat kobiecości i ról kobiecych. Upatruje się w nim niebezpieczeństwo dla rozwoju kobiety, jej kariery i awansu. Wielką pokusą współczesności jest utrzymywanie się nadal wyprzedzanie kobiety z domu i rodziny i inne sektory życia. Przede wszystkim ona sama nie chce zajmować się tylko domem, określa ten podstawowy element swojego powołania jako bycie „kura domową”. Efekt jest taki, że poświęca ona swoje „więcej być” (bardziej, intensywniej i godniej może istnieć człowiek, który wiernie i odpowiedzialnie kocha) dla „więcej mieć” (mieć lepszą pozycję, więcej pieniędzy, więcej czasu).

Dążenie do posiadania dezorganizuje życie domu, gdyż kobiecie brakuje energii i czasu aby pełniej i głębiej zaangażować się w życie swojej rodziny.

Podstawowym zadaniem żony i matki jest współtworzenie wspólnoty życia i miłości. Stąd wynikają jej zadania wobec życia zawarte w podstawowej dla człowieka rzeczywistości: macierzyństwie. Pierwszym z nich jest przyjęcie z miłością każdego poczętego dziecka. W obrzędzie sakramentu małżeństwa spotykamy pytanie-warunek,

kierowane do nowożeńców: „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicyku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”. O przyjęciu z miłością każdego poczętego dziecka, które jest darem Boga, musi zdecydować sama matka. Jest to decyzja, która pozwala dziecku istnieć — fizycznie, psychicznie i duchowo. Odrzucenie przez matkę poczętego dziecka, decyzja przeciwna planom Boga Stwórcy i jego przykazaniu, przynosi nienarodzonemu dziecku śmierć. Inne formy odrzucenia dziecka już narodzonego, wywołują u niego chorobę sierocą przejawiającą się gorszym rozwojem fizycznym, (dziecko nie kochane źle rośnie) i psychicznym oraz nieumiejętnością nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi. Tylko „przyjęcie z miłością” — bezwarunkowa i bezinteresowna miłość matki daje dziecku poczucie bezpieczeństwa, poczucie własnej wartości i godności, co pozwala mu rosnąć i zmierzać ku pełni.

Będąc kochane, dziecko uczy się kochać siebie i innych, zyskuje umiejętność najistotniejszą dla swojego rozwoju i wypełnienia swojego powołania życiowego. Dziecko niekochane będzie ciągle poszukiwać miłości. Pozostanie w nim jakaś dziwna szczelina, domagająca się wypełnienia i rzucająca cień nawet w życiu dorosłym. Taka osoba będzie z trudem „wychodzić poza siebie” — egocentryzm może pozostać jej charakterystycznym rysem.

Uczenie dziecka miłości wplecione jest w zaspokajanie jego potrzeb. To zadanie pojmowane jest niekiedy bardzo wąsko. Niektóre matki dbają o potrzeby fizyczne dziecka zapominając o jego potrzebach psychicznych i duchowych — potrzebie szacunku, przywiązania, współdziałania, piękna, pozytywnego wzoru, indywidualnego traktowania, pozytywnej samooceny, poznawania świata, zabawy, przygody, snucia marzeń, fantazji i baśni.

Zaspokajając te potrzeby, matka tworzy podstawy dla swoich i męża oddziaływań wychowawczych. Jest to właściwie jeden i niepodzielny proces. Na przykład zaspokajając potrzebę miłości, tuląc, pieścić, karmiąc dziecko, matka uczy je zyczliwego odnoszenia się do innych, altruizmu, obdarzania. Kochając dziecko, matka wyrabia w nim przekonanie, że „to co na zewnątrz” dziecka, świat osób i rzeczy, jest czymś pozytywnym i dobrym, z czym warto wejść w kontakt, otworzyć się, współdziałać a potem współtworzyć. E. Erikson doświadczanie to nazywa prazaufaniem, zaufaniem podstawowym, które ukształtowane w dzieciństwie

stwierdza pozytywnie na dalsze losy człowieka, a w tym także na jego kontakt z Bogiem. Osoby, które nie posiadały w swoim dzieciństwie tej podstawy, skłonne są traktować świat społeczny — innych ludzi — a także Boga, jako bardziej zagrażające, do których należy podchodzić z dystansem i nieufnością.

Dotknęliśmy udziału matki w religijnym wychowaniu dziecka. To ona wspólnie z ojcem wprowadza dziecko w świat nadprzyrodzony, w „przestrzenie Boga żywego”. Jest wobec dziecka świadkiem miłości Boga. Jej miłość jest znakiem Boga, który — jak pisze św. Jan — jest Miłością. Obraz tej miłości podobnie jak inne cechy postaci swojej matki, dziecko włącza w swój obraz Boga. Treść tego obrazu w dużej mierze wyznacza intensywność i koloryt religijności dziecka, a potem człowieka dorosłego. Matka wprowadza dziecko w przeżywanie Boga, włączania w to przeżycie uczuć, uczy rozmowy z Nim, wiązania religii z codziennością, uczy znaków i gestów religijnych, wyrażania przeżyć i dzielenia się nimi z innymi ludźmi, czyli świadczenia o swojej wierze. Dziecko przyjmuje od swoich rodziców stosunek do wiary. Kiedy traktują oni swoją wiarę serio, jako wymiar i oś organizującą życie, podobnie będzie ją traktować dziecko. Gdy podchodzą oni do spraw wiary, jako dodatku do swojego życia, czasem kłopotliwego, kiedy traktują je jako jeszcze jeden sektor życia, bez związku z innymi, analogicznie traktować je będzie później dziecko.

Realizacja zadań wynikających z roli matki wymaga czasu i przestrzeni, w której mogłaby się zrealizować jej miłość. Stąd rzeczą niezwykle ważną jest inwencja, wyobraźnia i twórcza postawa matki, która nawet przy tak zw. braku czasu potrafi „stwarzać chwile”, umie „konstruować sytuacje” tak, aby były one dobre i odpowiednie dla rozwoju członków rodziny. Rzecz dotyczy chwil codziennych i świątecznych, rytmu pracy i świętowania.

Niektóre matki rzekają się swoich praw i obowiązków rodzicielskich i rozumują w ten sposób: o wychowanie religijne i moralne zadba Kościół poprzez katechizację, o rozwój społeczny i umysłowy szkoła przez swoje nauczanie i wychowanie. Można się więc nie angażować zbyt w proces wychowania dzieci. Jest to bardzo niebezpieczna iluzja. Rodzice są bowiem niezastępowalni w procesie wychowania dziecka, są najważniejsi, ich rola jest

(Dokończenie na str. 11)

TOWARZYSTWO CHRYSZTUSOWE W POZNANIU

(...) Jadę do Poznania. Już z daleka widać stojący na Ostrowiu Tumskim Dom Główny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Ostrów Tumski — tu na tej wysepce okrążonej dwoma rzekami Wartą i Cibiną, mieści się nie tylko dom Główny TCHR. Znajduje się tu Katedra Poznańska, przed którą przyjmował chrzest Mieszko I, jedno ze źródeł wiary Chrześcijańskiej, Wieczernik Polski. W podziemiach Katedry spoczywają prochy Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Na Ostrowiu Tumskim znajduje się również siedziba Biskupa poznańskiego oraz Jego najważniejszych urzędów wraz z Seminarium biskupim i muzeum archidiecezjalne. Katedra poznańska to perła Polskiego go-tyku.

Wjeżdżam nie zatrzymany przez niko-go na teren TCHR.

Z daleka widoczny już jest pomnik założyciela Towarzystwa ks. kard. A. Hlonda, stojącego wśród klombu kwiatów z napisem na cokole „Abyście byli jedno...”. Słowa wypowiedziane na łożu śmierci, wyrażają troskę o przyszłość Towarzystwa Chrystusowego. Miły portier dzwoni do ks. Superiora. Po krótkim przywitaniu siedzimy w uroczym pokoju przyjąć wsłuchując się w opowiadaną przez ks. Superiora historię powstania TCHR.

Po obejrzeniu makiety zwiedzamy jed-

ną z sal wykładowych i ogromną bibliotekę wraz z czytelnią.

W Domu Głównym mieści się: Zarząd Główny — siedziba Generalnego Przełożonego Towarzystwa i jego zarząd —, Seminarium — w roku 87, 127 kleryków —, Archiwum Główne Towarzystwa, Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego im. ks. kard. A. Hlonda (celem tego instytutu jest uwalnianie społeczeństwa Polskiego na problemy związane z emigracją a w szczególności emigracji Polskiej. W instytucie tym znajduje się 180 studentów i 3 siostry zakonne oraz spora grupa pracowników świeckich. Nasz „rzymski przewodnik” ks. Wojciech Necel jest Z-cą Dyrektora tegoż Instytutu), Redakcja „Mszy św.” — miesięcznika Towarzystwa, Wydawnictwo Towarzystwa Chrystusowego i Księgarnia Seminarium Zagranicznego. Dom Główny, to również centrum dla księży TCHR przebywających na urlopie w Polsce. Kiedy zwiedzałem Dom Główny, byli tam na urlopie księża z Anglii, Australii oraz RPA. Znajdowała się też pielgrzymka Polaków z Anglii, która po przenocowaniu jechała dalej do Częstochowy. W Domu Głównym zawsze jest ruch, czuje się tutaj jakby „powiew wielkiego świata”.

Mój przewodnik poprowadził mnie do dużej, przestronnej i w stylu Europy

Zachodniej urządzonej kuchni. „Królową” w niej Siostry zakonne mając do dyspozycji wspaniałą bardzo praktyczny sprzęt kuchenny.

Po zwiedzeniu warsztatów stolarkich, udaliśmy się do prześlicznej Kaplicy. Po modlitwach, udaliśmy się do Refektarza. Podziwiałem w warsztatach boazerię.

Po obiedzie poszliśmy jeszcze na spacer do śródmieścia zwiedzając Farę Poznańską, Stary Rynek i przyległe obiekty sakralne. W drodze powrotnej poszliśmy jeszcze do Katedry zwiedzając dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności również podziemia. Na długo jeszcze pozostanie w mej pamięci ta wizyta w Poznaniu, w szczególności motto TCHR uwiecznione w haśle znajdującym się w kaplicy Domu Głównego „Wszystko dla Boga i Polonii Zagranicznej”. Życzę Wam również tego Drodzy księża z TCHR. Nieście Wiarę i kulturę polską w emigrację. Pielęgnujcie język i tradycje narodowe wśród Polonii. Bądźcie jak dotąd Ojcem i Matką dla tych ogromnych rzesz azylantów, emigrantów, uciekinierów i „Starych” kiedyś za chlebem idących osiedleńców. Niestety nie mogłem pozwolić sobie tym razem na dłuższy pobyt w Polsce. Obowiązki zawodowe ograniczyły nasz pobyt do dziesięciu dni. Z wielką niechęcią wyjeżdżaliśmy z Polski. (...)

Arno GIESE

Karawela Marigalante Santa Maria Mar — z Meksyku do Papieża

W dniu 23 sierpnia 1987 r. wypłynęła z meksykańskiego portu Veracruz Karawela Marigalante Santa Maria Mar w ramach projektu Morze, Człowiek i Pokój (Mar, Hombre y Paz). Celem tej wyprawy jest złożenie wizyty Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, która będzie zarazem pierwszym aktem upamiętniającym 500 lat odkrycia i ewangelizacji kontynentu amerykańskiego.

Na swoim pokładzie powiezie upominek dla Ojca Świętego od Polonii Meksykańskiej, Delegatur R.P., S.P.K., Koła b. Żołnierzy A.K. w Meksyku, oraz Instytutu Studiów Kultury i Społeczeństw Europejskich wraz z dwutygodnikiem ARKA de Informaciones, w pastaci pięknego medalionu okolicznościowego z brązu o średnicy 27 centyme-

trów. Jest to włączenie się pierwszej Polonijnej społeczności w obchody 500-lecia odkrycia i ewangelizacji Kontynentu Amerykańskiego.

W zależności od wiatrów „Marigalante Santa Maria Mar” spodziewana jest w Miami — 29—30 sierpnia, Nowym Jorku 11—15 września, Santander (Santonia) — 11 października, Huelva — koniec października, Barcelonie — początek listopada, Monako — drugi tydzień listopada i Ostil — trzeci tydzień listopada.

Prosi się prasę i radia polonijne o kontaktowanie się z Karawelą za pośrednictwem amatorskich krótkofalówek. „Marigalante Santa Maria Mar” będzie nadawała co cztery dni na fali o częstotliwości 14175 kilocykli.

Byłoby wskazane aby przedstawiciele organizacji polonijnych oraz Polonie portów, gdzie zawinie „Marigalante Santa Maria Mar” odwiedzali Karawelę, oraz w miarę możliwości przekazywali upominki dla Ojca Świętego, które to kapitan Vital Alsar przekaże Naszemu Papieżowi.

Jest to doskonała okazja włączenia się Polski do obchodów jubileuszowych 500 lat odkrycia i ewangelizacji Kontynentu Amerykańskiego. Jest rzeczą bardzo ważną nawiązanie kontaktu radiowego, celem otrzymania dokładnej daty przybycia Karaweli do poszczególnych portów i odwiedzenia tego niezwykłego statku, zbudowanego na wzór karaweli Krzysztofa Kolumba.

Liturgia Słowa

23 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Ez 33, 7-9

Obowiązek upominania

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela.
To mówi Pan :

„Ciebie, o synu człowieczy, wyzna-
czyłem na stróża domu Izraela, abyś
słyszając z mych ust napomnienia, prze-
strzegał ich w moim imieniu. Jeśli do
występnego powiem: „Występny musi
umrzeć”, a ty nic nie mówisz, bez wy-
stępnego sprowadzić z jego drogi, to on
umrze z powodu swej przewiny, ale od-
powiedzialnością za jego śmierć obar-
czę ciebie. Jeśli jednak ostrzegłeś wy-
stępnego, by odstąpił od swojej drogi
i zawrócił, on jednak nie odstępował
od swojej drogi, to on umrze z włas-
nej winy, ty zaś ocaliłeś swoją du-
szę”.

DRUGIE CZYTANIE Rz 13, 8-10

Miłość jest wypełnieniem Prawa

Czytanie z Listu świętego Pawła A-
postoła do Rzymian.

Bracia :

Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza

wzajemną miłością. Kto bowiem mi-
łuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albo-
wiem przykazania : „Nie cudzołóż, nie
zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj” i
wszystkie inne streszczają się w tym na-
kazie : „Miłuj bliźniego swego jak
siebie samego”. Miłość nie wyrządza zła
bliźniemu. Przeto miłość jest doskona-
łym wypełnieniem Prawa.

EWANGELIA

Mt 18, 15-20

Upomnienie braterskie

†Słowa Ewangelii według świętego Ma-
teusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów :

„Gdy twój brat zgrzeszy przeciw tobie,
idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli

cię usłucha, pozyskasz swego brata. Je-
śli zaś nie usłucha, weź ze sobą jesz-
cze jednego albo dwóch, żeby na sło-
wie dwóch albo trzech świadków opie-
rała się cała sprawa. Jeśli i tych nie
usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli na-
wet Kościoła nie usłucha, niech ci bę-
dzie jak poganin i celnik.

Zaprawdę powiadam wam : Wszyst-
ko, co zwiążecie na ziemi, będzie zwią-
zane w niebie, a co rozwiążecie na
ziemi, będzie rozwiązane w niebie.

Dalej zaprawdę powiadam wam : Je-
śli dwaj z nas na ziemi zgodnie o coś
prosić będą, to wszystkiego użytych im
mój Ojciec, który jest w niebie. Bo
gdzie są dwaj albo trzej zebrani w
imię moje, tam jestem pośród nich”.

(Dokończenie ze str. 9)

najistotniejsza. Instytucje czy inne o-
soby mogą jedynie wspierać rodziców w
ich trudzie wychowawczym a nigdy nie
mogą ich zastępować.

Rodząc i wychowując dziecko, mat-
ka nie rodzi go dla samej siebie. U-
czestniczy w Bożym dziele starzania
człowieka dla niego samego, przyjmuje
dziecko jako dar, aby go przekazać

w postaci jak najdoskonalszej innym, a
ostatecznie Bogu Stwórcy. Wiele ma-
tek traktuje swoje dzieci jako swoją
własność, nie pozwalając im odejść gdy
przychodzi czas opuszczenia domu. Za-
pominają o tym, że powołaniem mat-
ki jest dawanie dziecku miłości mą-
drej, prawdziwej, odpowiadającej wie-
kowi dziecka.

Tomasz OZOG

ZA CZY PRZECIW ?

Grupa studentów w Polsce przeprowa-
dziła ponoć sondaż opinii społecznej.
Przechodniom, zanim wyjaśnili o co cho-
dzi, stawiali pytanie : Pan, Pani jest za
czy przeciw ? Podobno większość odpo-
wiała bez zastanowienia „przeciw”,
nie usłyszawszy pytania za czym i prze-
ciw czemu mają wyrazić opinię.

Zajmowanie stanowiska „przeciw”,
czyli kontestacja, jest zjawiskiem na-
szych czasów. Kontestują ludzie w po-
lityce, w dziedzinie społecznej, gospodar-
czej, w sprawach religijnych, szkolnic-
twa, sportu itp.

Oczywiście i Kościół nie jest wolny
od tego zjawiska. Słyszymy, że tu i tam
jakiś ksiądz kontestuje takie czy inne
stanowisko Kościoła. To znowu grupa
laików która stworzyła małą wspólnotę,
nie mieści się już w wielkiej wspólno-
cie parafialnej. Jakiś znany teolog
otwarcie krytykuje wiekowy nawet zwy-
czaj Kościoła Powszechnego. Słyszymy
nierzadko, że i biskup gdzieś na swój spo-
sób tłumaczy dokument wydany przez
papieża.

Wreszcie mamy z jednej strony spo-
łeczność, które w radio i prasie ośmie-
la się krytykować Kościół, ośmieszać
Go, a nawet wykpić, a z drugiej strony
Kościół coraz śmielej kontestuje struk-

tury społeczne, jeżeli zauważa, że uwła-
czają godności człowieka.

Parę lat jeszcze temu żyliśmy w spo-
łeczeństwie i w Kościele, gdzie wszyscy
wydawało się myśleć tak samo i tak sa-
mo reagują. I nagle ta „jedność” za na-
szych czasów się rozpadła i w wielu ser-
cach zrodziła niepokój.

* * *

Kontestacja, być przeciw, nie koniecz-
nie i nie zawsze jest czymś złym. W wie-
lu wypadkach zależy to od tego, dla-
czego ktoś zajmuje postawę przeciwną.

+ Są ludzie, którzy krytykują dla sa-
mego krytykowania. Mówią zawsze
„nie”, by stworzyć wrażenie, że są nie-
zależni w myśleniu. Powiedzmy, że to
są wielkie dzieci.

+ Są tacy, którzy kontestują, by niszczyć.
Widzą tylko zło wokoło, w spo-
łeczeństwie czy w Kościele. To są lu-
dzie, którzy stracili nadzieję.

+ Ale na szczęście są i tacy, którzy
są „przeciw”, by polepszyć, poprawić.
Czują się odpowiedzialni za społeczeń-
stwo i Kościół, są solidarni ze wspólno-
tą, w której żyją, ale kontestują, bo usi-
łują poprawić to, co się da poprawić.
Tymi ludźmi kieruje Duch Jezusa Chry-
stusa, nawet jeżeli nie zdają sobie z
tego sprawy, a nawet jeżeli są niewierzą-
cy ; Duch bowiem technicznie chce !

Jeżeli ktoś kontestuje, jak ci ostatni,
przez solidarność ze swoimi braćmi, moż-
na o nim powiedzieć, że jest narzędziem
w rękach Bożych dla polepszenia spo-
łeczeństwa czy Kościoła ; jak prorok
Ezechiel, którego Bóg wyznaczył „na
stróża domu Izraela” i powiedział mu :
Jeśli do występnego powiem : „Występ-
ny musi umrzeć”, a ty nic nie mówisz,
by występnego sprowadzić z jego drogi.
to on umrze z powodu swej winy, ale
odpowiedzialnością za jego śmierć obar-
czę ciebie”. A więc Bóg naprawdę li-
czył na Ezechiela, by naprawić swój
naród.

Ten, który kontestuje solidarny ze
swoimi braćmi, jest człowiekiem praw-
dziwie „praktykującym”, w znaczeniu
praktykowania Ewangelii, konkretnie
zdań, który czytamy dzisiaj u św. Ma-
teusza : „Gdy twój brat zgrzeszy prze-
ciw tobie, idź i upomnij go w cztery
oczy... Jeśli nie usłucha, weź ze sobą
jeszcze jednego albo dwóch... Jeśli i
tych nie słucha, donieś Kościołowi”.

Miłość bliźniego nie jest cnotą łatwą,
cnotą dla słabych, a prawdziwy pokój
nie jest równoznaczny z „przymykaniem
oka” na wszystko, przeciwnie rodzi się
ze słów oraz działań odważnych i szcze-
rych...

Leon BRZEZINA, omi

TUBE – VIDEO w METRZE

A więc dopadli nas i w metrze, byle zapchać każdą minutę, każdą wolną chwilę, byle na moment nie zostawić samych. Od pół roku już ustawione na większych stacjach metra ekrany telewizyjne, emitują swój program non stop. Oczekując na metro, bezmyślnie patrzymy na przesuwane się obrazy. Kolorowy obraz niejako automatycznie przyciąga nasz wzrok; co zawiera? Urywki filmów, strzępy informacji i wszechwładnie panujące klipy o miernej jakości. Parę tygodni temu można było oglądać na przykład zakonnice podkaszujące spódnice — taki to właśnie rodzaj zartu proponują nam panowie i panie od Tube. Krzykliwa, wrzaskliwa muzyka nie pozostawia nam wyboru; zagonieni w codziennym paryskim rytmie dojazdów i późnych powrotów, przeważnie poddajemy się dźwiękowi i obrazowi. Jest to, niestety, dość nagminne zjawisko dla paryskiej metropolii, czy też w ogóle dla wielkich miast. Codziennie w skrzynce pocztowej odkrywamy, dziesiątki reklamówek; co kilka dni otrzymujemy szalenie zindywidualizowane zawiadomienie, że prawie już wygraliśmy milion lub samochód, którego kolor wystarczy zaznaczyć na prospekcie. Firmy wysyłkowe ofiarują nam co jakiś czas „ravissant cadeau”, pożłacane 18-karatowym złotem, itd, itp. Stopniowo podnosi się nasza bariera wrażliwości na przekazywaną informację; forma miesza się z treścią. Trudno roz-

różnić co jest rzeczywiście wartościowe, a co jest próbą naciągania i podstępnego wyciągania pieniędzy. Ratuje nas jeszcze zdrowy rozsądek, wycucie, czy też miesięcznik „50 milionów konsumentów” organ stowarzyszenia konsumentów, który próbuje w tym gąszczu przeróżnych propozycji, odsiać plewy od ziarna, publikując swoje rzeczowe oceny produktów, takich jak: telewizory, pralki, samochody itd. Jest to pismo niezbędne dla każdego z nas — 50 milionów konsumentów, często padających ofiarami nieuczciwości czy podstępów nieuczciwych producentów czy sprzedawców.

Przychodzące prospekty możemy wyrzucić do kosza; radio czy telewizję wyłączyć. Paryski TUBE pozostawia nas bezradnych. Można zamknąć oczy, ale dźwięku nie damy rady usunąć, ani wyciszyć. Nie uważam rocku, który zapanaował wszechwładnie w radiu, TV za dziecko szatana, niemniej nie lubiąc go, chciałbym usłyszeć również coś innego, co już jest o wiele trudniejsze do zrealizowania. TUBE zmusza mnie do słuchania wrzaskliwych rytmów, tak jakby nasza cywilizacja bała się ciszy, chwili samotności, spokoju, bezruchu. Coraz trudniej jest nam znaleźć czas na modlitwę, skupienie, refleksje. A przecież gdy chcemy kupić jakąś rzecz, to w końcu znajdziemy sposób na zorientowanie się w ogromie propozycji. Inaczej jest, gdy chodzi o coś innego niż

przedmiot, gdy chodzi o nasze wybory życiowe, o nasze dzieci. Nie znajdziemy gazety z gotowymi rozwiązaniami i ocenami; będziemy zdani tylko na siebie, na własne doświadczenie. Trzeba się nauczyć myśleć samodzielnie, wybierać z szumu informacyjnego tylko to, co najważniejsze, nie dać się zwariować i ogłupić. Czasu mamy mało. Wbrew pozorom, trzeba wybierać szybko i często; powiedziałbym stale. Galopująca modernizacja środków przekazu oprócz korzyści niesie ze sobą wiele niebezpieczeństw. Tworzy pseudowartości, pseudoautorytety, które nie mają nic do powiedzenia. Uważam, że TUBE jest jednym z przykładów tego, czego powinniśmy właśnie unikać — strzec się bezmyślnej percepcji czegoś dlatego tylko, że się rusza i jest kolorowe. Osobiście opowiadam się za książką i gazetą. Podobnie czynią młodzie z stowarzyszenia „Média i Vérité”, którzy protestują za każdym razem, kiedy mass media obrażają chrześcijan, kiedy proponują bezmyślność i ucieczkę w pustkę. Dobrze, że są jeszcze młodzi, odważni ludzie, nie bojący się posądzenia o zacofanie i ciemnogrod.

Stawek STARODZKI

PRZEWODNIK PIELGRZYMA PO LOURDES

Nakładem Polskiej Misji Katolickiej we Francji (263 bis, rue St-Honoré, 75001 Paris) ukazała się niezwykle cenna książeczka: „*Lourdes. Przewodnik Pielgrzyma*”.

Nowa cenna książka

Staraniem Polskiej Misji Katolickiej we Francji i International Computer Edition ukazał się zbiór wszystkich homilii papieskiej wygłoszonych podczas III Pielgrzymki Jana Pawła do Polski. Książka ta zatytułowana „*JAN PAWEŁ II. Trzecia Pielgrzymka do Polski 8—14 czerwca 1987*” zawiera jednocześnie szereg pięknych, kolorowych zdjęć z kolejnych miast nawiedzanych przez Papieża.

Pozycję tę można nabyć w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, (263 bis, rue St-Honoré) i polskich parafiach na terenie Francji. Cena jednego egzemplarza 70 F. Powinien on się znaleźć w każdej polskiej rodzinie.

ma”. Opracował ją ks. Krystian Gawron. Znajduje się w niej podstawowe informacje dotyczące Lourdes, które każdemu przebywającemu w tej słynnej i świętej miejscowości są wręcz niezbędne. Przewodnik ten zawiera historię objawień Sanktuarium oraz przybliża postać św. Bernadety.

Książeczka ta w pewnym sensie jest zarazem modlitwnikiem i śpiewnikiem. Znajdują się w niej bowiem: Procesja Maryjna, procesja Eucharystyczna, Rozważania Różańcowe, Droga Krzyżowa, Przygotowanie do Sakramentu Pokuty, Komunia Święta, Formularze Mszy św., Godzinki, a ponadto 72 pieśni i piosenki religijne, zwłaszcza do Matki Boskiej. Należy podkreślić tutaj staranne opracowanie plastyczne wydawcy (piękne ilustracje).

Przewodnik ten można nabyć w Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz poprzez polskich duszpasterzy, pracujących w polskich placówkach na emigracji.

PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 Paris — CCP 12 777 08 U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM; roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue de Montigny 84, 6000 Charleroi — CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische stimme
Konto nr: 1462.18.